

## 15 października Dniem Dziecka Utraconego

Drogi skorpionie najbliższy tydzień to doskonała okazja na spotkanie z rodziną, którą ostatnio zaniedbywałeś. Pamiętaj, nie tylko pracą żyje człowiek, miłość ma dużo większe znaczenie. Od 1988 na świecie i od 2004 roku w Polsce 15 października obchodzony jest Dzień Dziecka Utraconego. W Stanach Zjednoczonych, skąd wywodzi się idea tego dnia, nosi on nazwę Dnia Pamięci Dzieci Nienarodzonych i Zmarłych. Tego dnia osieroceni rodzice mają okazję otwarcie zmanifestować - poprzez okolicznościowe msze, spotkania, przypięcie do ubrania błękitno-różowej kokardki, że pamiętają o swoich dzieciach i chcą, by świat również o nich pamiętał, że je kochają i będą kochać do końca swojego życia, i że oczekują, że świat to uszanuje i zrozumie. To są oczywiste rzeczy. Nowatorstwo idei Dnia Dziecka Utraconego, które z wielkim trudem przedzierają się do karmionej stereotypami świadomości publicznej, polega na tym, że święto to stwarza okazję do opowiedzenia o swojej stracie i uzyskania od społeczeństwa choćby zrozumienia, jeśli nie wsparcia, także rodzicom dzieci zmarłych na bardzo wczesnym etapie ciąży, w wyniku poronienia lub porodu przedwczesnego. W Polsce co roku 40 000 kobiet przechodzi przez traumę poronienia. Gdy w ciąży kobiety od momentu zrobienia testu ciążowego poprzez pierwsze i kolejne badania usg, do finału na porodówce mocno angażuje się emocjonalnie jej partner (a zaczyna to stanowić nowy standard w podejściu do rodzicielstwa), on również doświadcza podobnej tragedii. Babcia, która nie będzie babcią, nie wnuka po tej stronie, dziadek, inne bliskie osoby, które czują, że stało się coś złego, ale nie potrafiąc wyzwalając się ze stereotypowych przekonań na temat poronienia, często ograniczają się do udzielania niefrafortnych pocieszeń i dodatkowo ranią, chcąc pomóc - daje to blisko sto tysięcy osób rocznie postawionych wobec dramatycznego wyzwania, któremu o ileż łatwiej byłoby sprostać, gdyby w świadomości społecznej udało się dokonać właściwych zmian.

Stowarzyszenie Rodziców po Poronieniu walczy ze stereotypami dotyczącymi poronienia. Poprzez wykłady, prelekcje, materiały informacyjne i działalność konsultacyjną stara się dotrzeć do opinii publicznej z podstawowymi prawdami: - że strata dziecka we wczesnej ciąży boli

tak samo, jak strata dziecka donoszonego czy kilkulatek. Arogancją jest umniejszanie cierpienia matki po poronieniu - kobieta po poronieniu traci dziecko i traci wszystko, czym to dziecko mogło dla niej się stać. Czy można stracić więcej?

- że kobiecie roniącej i ojcu dziecka należy się szacunek i pomoc, o które wcale nie jest tak trudno: zachowanie intymnej atmosfery przy badaniu, niekłódnienie kobiety po poronieniu w jednej sali z ciężarnymi pacjentkami podpiętymi do kłt i skazywanie jej na słuchanie bicia serduszek ich dzieci, podczas gdy serce jej dziecka właśnie bić przestało, wreszcie udzielanie wyczerpującej informacji medycznej o tym, co się stało i jakie może mieć skutki - to są procedury, o które aż wstyd walczyć, takie się wydają oczywiste i podstawowe, - że decyzja o tym, czy matka może oglądać zmarłe dziecko, należy do matki, a nie do personelu medycznego, lekarzy lub położnych. Lekarze i położne powinni na tyle orientować się w procesach psychologicznych związanych z przeżyciem żałoby, by chcieć i umieć delikatnie zachęcić kobietę do pożegnania się z dzieckiem, wiedząc, że pomoże jej to w dochodzeniu do siebie, - że nieocenioną rolę w psychicznym zdrowieniu kobiety po poronieniu odgrywają pamiętki po dziecku, takie jak odcisk stópki czy rączki na kartce papieru - pomoc w wykonaniu takiej pamiętki to kolejny gest, który niewiele kosztuje, a wiele znaczy.

15 października w wielu miastach Polski odbędą się msze w intencji zmarłych dzieci i ich rodziców. Chcielibyśmy, aby dzień ten stał się dla osieroczonych rodziców dniem nie tylko wspólnym w cierpieniu, ale i wspólnym w nadziei, tej osobistej, ale i tej na zmianę postrzegania ich tragedii w społeczeństwie.

Informacja została przygotowana przez Stowarzyszenie Rodziców po Poronieniu. Zapraszamy do kontaktu z członkami Stowarzyszenia pod następującymi numerami telefonów: 0601 296428 - Małgorzata Bronka, Bydgoszcz 0 508 311 914 - Justyna Furgal, Warszawa 0 600 685 285 - Monika Haglauer, Poznań 0 781 554 334 - Justyna Jaskólska - Kurpiecka, Gdańsk 0 501 446 411 - Anna Smolirńska, Szczecin

## PIENIĄDZE SZCZĘŚCIA NIE DAJĄ?

Tytułowa mądrość mówi, że nie ma związku między szczęściem a pieniędzmi. Tymczasem sprawa jest o wiele bardziej złożona, a pieniądze mogą zarówno szczęście dawać, jak i je odbierać.

Typowe badanie nad tym problemem wygląda tak, że spośród wszystkich ludzi wyławiamy tych, którzy są najszczęśliwsi oraz tych, którzy czują się najmniej szczęśliwi (robimy to przy pomocy np. testów, kwestionariuszy, wywiadów i innych obiektywnych metod). Następnie porównujemy te dwie grupy pod względem zarobków, bezrobocia, zdrowia, cech osobowości i innych interesujących nas czynników.

### Pieniądże jako źródło cierpienia

Odkrycia psychologów są tutaj bardzo ciekawe. Otóż wiadomo, że pieniądze mogą szczęście odbierać! Ludzie, którzy odczuwają silne pragnienie posiadania pieniędzy, dla których zamożność jest bardzo ważna i którzy wiele robią, aby mieć jak najwięcej pieniędzy, zwykle są mniej szczęśliwi niż inni ludzie. I jest to niezależne od ich stanu posiadania - nawet, jeśli są bardzo bogaci, czują się nieszczęśliwi! Ten fakt ilustruje ciekawo odkrycie: spośród 49 najbogatszych ludzi Ameryki, aż jedna trzecia (!) jest o wiele mniej szczęśliwa niż przeciętny Amerykanin! Wygląda więc na to, że sama „żądzda pieniądza” i materialistyczne nastawienie do życia odbiera zdolność przeżywania szczęścia.

### Kogo uszczęśliwiają pieniądze?

Z drugiej jednak strony trudniej jest być szczęśliwym i zadowolonym, gdy nie mamy za co pójść do dentysty ani do kina, a nasze dzieci potrzebują rzeczy, na które nas nie stać. Ludzie, którzy czują się szczęśliwi, są zwykle także bardziej zamożni niż ci nieszczęśliwi. Jak powiedział Forrest Gump, gdy stał się milionerem: „No, to jeden problem z głowy”.

Związek zamożności i szczęścia zauważymy także, gdy porównamy samopoczucie obywateli w krajach biednych

i bogatych. Ludzie w bardzo biednych krajach są mniej szczęśliwi. Okazuje się jednak, że gdy dany kraj osiągnie już pewne minimum zamożności, gdy ludzie mają już gdzie mieszkać, mają się w co ubrać i mają zapewnioną podstawową opiekę zdrowotną, to dalsze bogacenie się obywateli nie wpływa na zwiększenie ich zadowolenia z życia.

Można powiedzieć, że pieniądze podnoszą nieco poziom szczęścia, ale tylko u ludzi, którzy ich nie mają. Gdy już mamy pieniądze, ich wpływ na nasze szczęście życiowe znika.

### Czy szczęście się opłaca?

Badacze szczęścia przez kilkadziesiąt lat dawali się jednak „zrobić w konia”. Gdy odkryli, że ludzie, którzy mają wystarczającą ilość pieniędzy, są szczęśliwsi od tych, którzy nie mają pieniędzy, że pod dostatkiem, wyciągali wnioski, że „pieniądze wpływają na szczęście”. Dopiero niedawno odkryto, że ten wniosek jest błędny!

Shczęście i zamożność mogą być ze sobą związane, bo ludzie, którzy są szczęśliwi, stają się zamożniejsi, a nie dlatego, że bogacenie się podnosi poziom szczęścia. Być może uczucie szczęścia pozwala ludziom bardziej sprawnie działać, wpływa na podejmowanie mądrzejszych decyzji życiowych, tworzenie pozytywnych relacji z innymi ludźmi, daje więcej energii życiowej i odwagi, co w konsekwencji prowadzi do bogacenia się.

Dzisiaj wiadomo, że zamożność zależy od bycia szczęśliwym w o wiele większym stopniu, niż szczęście do zamożności.

Naukowcy udowodnili to dopiero dwadzieścia lat temu, ale ludzie, którzy się nad tym zastanawiali, podejrzewali to już od dawna. Budda twierdził, że „Nie ma drogi do szczęścia. Szczęście jest drogą”. Andersen sformułował to jeszcze bardziej dosadnie: „Aby być szczęśliwym, nie trzeba nic - tylko właśnie być szczęśliwym”.

Marcin Florkowski - psycholog

Arkadiusz Józef Suchancki

LISTA nr 20

Nowa polityka  
Nowa nadzieja

Chcesz normalności,  
głosuj 21 października

nr 13 na liście LiD

LEWICA i DEMOKRACI

KKW Lewica i Demokraci - SLD + SDPL + PD + UP  
oo-419 Warszawa ul. Rozbrat 44 a

Arkadiusz Suchancki

## IX sesja Rady Gminy w Doruchowie CZĘŚĆ DORUCHOWA IDZIE DO ZALESIA

27 września po raz dziewiąty w tej kadencji spotkali się radni gminy Doruchów. Sesja trwała niewiele ponad dwie godziny, co nie przeszkodziło większości radnym wnieść pod obrady interpelację czy zapytanie.

Rozpoczął radny S. Trzciniński, apelując o zakaz palenia na terenie dworca PKS w Doruchowie. Mówił też o zapchanych punktach Doruchowa woda dostaje się do piwnicy i zalewa mieszkania. W odpowiedzi wójt przyznał, że to kłopotliwy temat, gdyż trzeba by przebudować sieć kanalizacyjną, do której spływa woda. Co do palenia - taki zakaz jest przygotowywany.

Radna J. Przygoda zasugerowała, aby zmienić zasady przydzielania lokali komunalnych, co pozwalałoby gminie zabrać je z powrotem. Radna wskazała na przykład mieszkańca Wrzósów, który zaniedbuje przynany mu lokal.

Jak wygląda sprawa pojemników na selektywny zbiór odpadów? - pytał A. Kempa. Pojemniki będą, choć trzeba się zastanowić, czy nadal mają dostarczać firma Remondis, która winduje ceny.

Drogowe postulaty wniósł radny A. Wypchło. Prosił o wycięcie krzewów zasłaniających widoczność przy drodze woj. z Emilianowa. Zwrócił też uwagę na zle (jego zdaniem) ustawienie tablicy z napisem „Doruchów” w kierunku Tokarzewa. Radny L. Dyba wskazywał na krzewy zasłaniające widoczność tuż przy wjeździe na drogę Ostrzeszów - Grabów (na tzw. de). Wszystkie te porządkowe sprawy powinny zostać szybko załatwione.

Co z naszą drogą powiatową? - pytał J. Sieczka obecnego na sesji radnego powiatu R. Pustkowskiego. Chodzi o drogę Godziętów - Przytocznica, która miała być robiona z pomocą środków unijnych. Niestety, zmieniły się kryteria i nie będzie dofinansowania. Można tylko liczyć na to, że w następnych latach powiat ze środków własnych zrobi tę drogę.

Sprawa czeka na pomyślny finał. Za to pozytywnie zakończyła się batalia o Zalesie

W dyskusji wyrażano wątpliwości, co do dotychczasowych działań w tym zakresie. Czesław Anioł postulował powołanie 2-3 osobowego zespołu, który w Internecie wyszukiwałby wszelkie możliwości pozyskania pieniędzy dla gminnych inwestycji. Poparła go przewodnicząca Rady J. Błęwska, postulując zatrudnienie jednej osoby. Ale były także głosy sceptyczne, które podważały szansę znalezienia fachowca, nie tylko biegle piszącego programy, lecz mającego



tożsądnie od wielu miesięcy przez p. Elżbietę Grzywną. Mieszkańcy domów nr 8-12 odłączyli się od Doruchowa, na co władze gminy wyraziły zgodę. Gmina poniesie też koszty wymiany dokumentów. Co istotne, na zmianę te wyraziły zgodę wszyscy zainteresowani mieszkańcy. Obecna na sesji główna „sprawczyni tego zamieszania” - E. Grzywna wyraziła wdzięczność osobom, które się do tej zmiany przyczyniły, głównie wójtowi, sekretarzowi oraz radnym. Przeprosiła też za swe niekiedy zbyt pochopne oceny ich działań.

Wieloletni plan inwestycyjny wzbudził sporo dyskusji. Plan taki trzeba uchwalić, zaś przedstawicielka OSP p. Kosik dziękowała za przyznane przez Radę 30 tys. zł na zakup samochodu strażackiego, licząc, że brakuje jeszcze 19.900 zł także gmina dołoży.

też doświadczenie w negocjacjach. Wydaje się, że póki co na wszystko musi wystarczyć sekretarz gminy i jego współpracownicy.

Sprawy budżetu też znalazły swe miejsce w obradach. Radni wysłuchali sprawozdania skarbnika W. Lasoty z realizacji budżetu w I półroczu 2007r. Komisje wyraziły o budżecie opinię pozytywną, a Rada jednogłośnie przyjęła sprawozdanie. Później zaś dokonano zmian w budżecie, który teraz wynosi: 12.446.863 zł (dochody) i 13.714.871 zł (wydatki).

Radni mówili jeszcze o promocji gminy (w tym poprzez stronę w Internecie), zaś przedstawicielka OSP p. Kosik dziękowała za przyznane przez Radę 30 tys. zł na zakup samochodu strażackiego, licząc, że brakuje jeszcze 19.900 zł także gmina dołoży.

K. Juszczyk